Nr. 1. Lwów dnia 1. Stycznia 1859. **Sobota.**

PRZEGLĄD POWSZECHNY.

PRZEGLĄD POWSZECHNY wychodzi dwa razy na tydzień: t. j. we środę i sobotę.
Cena we Lwowie całoroczna 8 zł., półroczna zł., kwartalna 2 zł.
Cena na prowincyi całoroczna 10 zł., półroczna 5 zł., kwartalna 2 zł. 50 kr.
W walucie austryackiej.

Listy reklamacyjne oddane nieopieczętowane urzędom pocztowym, niepodlegają frankowaniu.

INSERATY, jako to: ogłoszenia, uwiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju, przyjmują się do dziennika za opłatą od wiersza drobnego druku (petit) za jednorazowe umieszczenie po 7 kr., za następne po 3 kr. z dodatkiem opłaty stęplowej za każdorazowe umieszczenie po 30 kr. w. aust.

Expedycya PRZEGLĄDU na ulicy wałowe- obok pikiety ogniowej pod Nr. 739½ na 1. piętrze.

Przedpłata na
„PRZEGLĄD POWSZECHNY"
wynosi:
(cena w wal. austr.)

	w miejscu:	na prowincyi pocztą:
całorocznie .	8 zł. — kr.	10 zł. — kr.
półrocznie .	4 „ — „	5 „ — „
kwartalnie .	2 „ — „	2 „ 50 „

Z powodu stempla gazetowego liczba egzemplarzy odbitych stosować się będzie do liczby prenumeratorów. Prosimy zatem o wczesne zamówienie; prenumerujący bowiem później, nie będą mogli otrzymać pierwszych numerów.

Prenumerujący *nowo* na Przegląd **całorocznie**, otrzymają jako dodatek bezpłatny: *Sen w życiu*, powieść jednotomową ozdobnie odbitą.

Jeżeli liczba przedpłacicieli dójdzie do ilości takiej, któraby mogła pokryć koszta wydawnictwa, Przegląd wychodzić będzie trzy razy na tydzień bez podniesienia ceny.

Przedpłatę przyjmują na prowincyi wszystkie c. k. urzęda pocztowe, a we Lwowie księgarnia *Kajetana Jabłońskiego* na placu katedralnym.

Rozsyłając niniejszy numer *Przeglądu* zawiadamiamy szan. czytelników naszych, że prenumerować nań można każdego czasu; zgłaszającym się wszakże po 10. b. m. nie zapewniamy dostarczyć wyszłych dotąd numerów, gdyż z powodu stempla tylko małą ilość zapasowych egzemplarzy nad liczbę prenumeratorów drukować możemy.

Przegląd polityczny.

Lwów dnia 31. grudnia.

□ Wiadomości z Belgradu nieobjaśniają dotychczas dokładnie stanu rzeczy w Serbii; są one nawet po części nieprawdopodobne, a mianowicie doniesienie, jakoby skupczyna miała napaść i związać senat. Nie bardzo także wierzymy pocieszającej wiadomości, żeby sejm narodowy serbski miał prosić W. Portę o potwierdzenie złożenia z rządów Aleksandra Georgewicza i oboru powtórnego księcia Miłosza. Również nie przypuszczamy, aby nowo ogłoszony panujący, starzec 80letni, w którego przeszłości Serbowie znajdą dosyć nieprzyjemnych wspomnień, zdolnym był odpowiedzieć życzeniom narodu, tak garnącego się do czynu jak Serbowie.

Najważniejszą z wiadomości o bieżących wypadkach w Serbii jest, że skupczyna przybrawszy charakter zgromadzenia narodowego, ogłosiła się nieustającą; następnie, że do składu rządu tymczasowego, który wyszedł z łona klubów, weszli tacy ludzie jak Garaszanin. Imię tego człowieka jest niejaką rękojmią, że jak długo w zarządzie sprawą pospolitą udział mieć będzie, kierunek teraźniejszego ruchu w Serbii odpowie długo żywionym życzeniom Słowian tureckich.

W Wiedniu krążą pogłoski, że książę Aleksander opuścił Belgrad i uszedł na terytoryum austryackie. Był on niemiłym Rosyi, a w najnowszych czasach podobno i Francyi, trzymając się ściśle Austryi i Turcyi.

Katastrofa w Serbii, której następstwa są dotąd zagadką, wznieca słuszne obawy, że za jej wpływem w księstwach Naddunajskich może agitacya przybrać charakter groźny. Rządy tymczasowe w Jasach i Bukareszcie, tak zwane kajmakamie, nieuwzględniają nietylko woli sułtańskiej; ale nawet przedstawienia posłów mocarstw zagranicznych, niemają na ich postępowanie pożądanego wpływu.

Zważywszy nadto obecne usposobienie umysłów w Bułgaryi, stosunki społeczne w Bosnii, gotowość do walki w Czarnogórze, życzenia Greków tureckich, nieustannie trwające powstania w małej Azyi, kłopoty finansowe i obecną kryzis ministeryalną w Stambule z powodów niepodobieństwa wprowadzenia w życie hatihumajumu — trudno nie dzielić obawy o egzystencyę państwa, dla którego niedawno tyle krwi przelano, tyle milionów wydano i... po zawarciu traktatu paryzkiego w roku 1856, tyle protokołów spisano.

Dzienniki francuzkie i belgijskie wystąpiły znów z lekarstwem, którego skuteczność dla Mikołajowskiego chorego, jak nas historya ostatnich lat kilku uczy, jest bardzo problematyczną.

Z tem wszystkiem dzienniki zdają się wierzyć w potrzebę nowych konferencyj i puściły w świat pogłoskę o ich zebraniu się. *Nord* podaje wiadomość, że Austrya, Anglia i Turcya starają się zebrać nowe konferencye w Stambule w celu uporządkowania księstw Naddunajskich.

Wiadomości z Włoch nie są bardzo pomyślne; Neapol ma się zbroić.

Wieści niepokojące z powodu przyjazdu wielkiego księcia Konstantego do Paryża, zbija *La Patrie* tem, jak to są jej słowa, że odwiedziny wielkiego księcia nierozbiją przymierza mocarstw zachodnich.

Rewolucya w Serbii.

(X) Ze wszystkich zdarzeń politycznych, jakie rok stary rozpoczął i nowemu przekazał, najważniejszem niemal jest rewolucya w Serbii bez krwi rozlewu dokonana, na drodze legalnej, bo z woli narodu, reprezentowanej przez jego wysłanników.

Po długich trudnościach schodzi się to zgromadzenie, starym zwyczajem serbskim *skupczyną* zwane. Książę panujący Aleksander Karageorgiewicz sprawia bankiet, i zaprasza wszystkich narodu swego wysłanników. Z kilkuset osób zaproszonych na ten bankiet przybywa ledwie kilkadziesiąt, i to samych po większej części urzędników. Był to już pierwszy pojaw nieprzyjaznych uczuć, z jakiemi zgromadzenie wystąpiło naprzeciw panującego; była to demonstracya, której fakta później zaszłe miały nadać ważniejsze, bo stanowcze i historyczne niejako znaczenie. Dnia 22. grudnia, gdy się skupczyna jak zwykle zgromadziła z rana, wystąpił mowca jakiś, i wyrzekł w przemowie swojej, jako Serbia w przeciągu ostatnich lat 15stu w niczem nie postąpiła naprzód; że nawet w najnowszych czasach nastał w państwie rodzaj anarchii, że lud wreszcie cały jest niezadowolony z rządów panującego księcia. W skutek tej przemowy skupczyna zadecydowała, wezwać księcia, aby złożył władzę swoją. Wysłano z tem deputacyę złożoną z siedmnastu członków, wybranych po jednemu z każdego obwodu. Deputacya wyrzekła w słowach grzecznych ale stanowczych wolę narodu. Książę odmówił odpowiedzi stanowczej, chcąc się pierwej (jak się wyraził) naradzić z ministrami i senatem. Skupczyna równocześnie uwiadomiła pisemnie komendanta regularnej siły zbrojnej o decyzyi swojej, przestrzegając go, aby żadnych nie używał środków gwałtownych naprzeciw tej uroczyście wyrzeczonej woli narodu. Odebrawszy odpowiedź księcia skupczyna ogłosiła się nieustającą, i wysłała wieczorem do księcia powtórne równobrzmiące z pierwszem wezwanie. Książę prosił o czas namysłu do rana. Już o 4tej z południa zaprosił do siebie reprezentantów obcych mocarstw, baszę i komisarza W. Porty, by się ich poradzić. Wszyscy odpowiedzieli mu, że żadnej dać rady nie mogą, nie mając żadnych poleceń o podobnym nieprzewidzianym wypadku; oświadczyli zatem, że będą telegrafować do rządów swoich, tymczasem zaś są gotowi zgromadzić się w około księcia, aby go powagą swoją zasłonić naprzeciw możliwym wybuchom rozgniewanego ludu. Lud stanął pod bronią. Mieszczanie utworzyli na prędce rodzaj gwardyi narodowej. Książę snać nieufając usposobieniom ludu i miasta, udał się do fortecy pod opiekę wojska tureckiego. Dnia 23. grudnia skupczyna zawyrokowała złożenie z tronu księcia Aleksandra, i wybrała księciem Miłosza Obrenowicza, który był już dawniej księciem serbskim. Tymczasową władzę egzekucyjną oddano drugiemu prezydentowi skupczyny, którym jest Steva Michajlewicz, omijając pierwszego prezydenta majora Miszę, o którym dowiedziano się, że ma zamiar wynieść na tron zięcia swego Jerzego Georgiewicza.

Późniejsze wiadomości donoszą, że przywrócenie dawnego księcia wywołało radośne okrzyki ludu, że reprezentanci obcych mocarstw wezwani przez księcia Aleksandra, aby się wdali w tę rzecz, oświadczyli, *jako nie jest w ich mocy sprzeciwiać się działaniom zgromadzenia narodowego*; że utworzony został rząd prowizoryczny, złożony z panów *Garaszanina*, *Stenki* i *Ugriczyca*; że w mieście panuje zupełny spokój; że wreszcie książę Aleksander opuścił Serbię, i udał się na austryacką ziemię. Wojsko po większej części okazało bierną wierność złożonemu księciu; jedna tylko kompania przystąpiła do rewolucyi; cztery resztujące kompanie zostały rozwiązane. Senat nie sprzeciwiał się złożeniu z tronu księcia Aleksandra, ale zaprotestował naprzeciw nowemu wyborowi. Prywatne wiadomości donoszą, jakoby zgromadzenie narodowe wpadło do sali obradującego senatu, i *związało go* (sic). Wiadomość tę, za której prawdziwość ręczyć nie możemy, podajemy tylko jako curiosum.

Wybór Miłosza Obrenowicza jest faktem mającym większe znaczenie, niżeli by się powierzchownie rzeczy biorąc wydać mogło. Dla mniej obznajomionych z przeszłością polityczną Serbii w pierwszej połowie bieżącego wieku, wybór byłby ledwie zrozumiałym. Miłosz Obrenowicz jest bowiem starcem blisko ośmdziesiątletnim, i jest zupełnie prawie ślepy. By zrozumieć donośność tego faktu, nie od rzeczy będzie przebiedz w krótkości przeszłość księcia Miłosza. Zawód jego polityczny jest nadzwyczaj ciekawy; wyniesienie się podobne na pierwsze stanowisko w kraju, zdarzyć się tylko może zaiste w takim pełnym pierwotnej żywotności narodzie, jakim jest naród serbski. W reszcie wyrafinowanie ucywilizowanej Europy nic się już pewnie podobnego nie zdarzy; ostatnim przykładem podobnych kolei losu, był w końcu wieku minionego sławny Emanuel

---

Nie wszystko złoto co świeci.

Szkic z życia codziennego

przez

Józefa Dzierzkowskiego.

Rozdział pierwszy.

Noc świętego Jędrzeja.

— Wszystko już gotowe! ozwała się Polusia oglądnąwszy się w około.

Nie długie to wszakże było oglądanie, bo pokój, do którego wprowadzamy najprzód czytelników naszych, i gdzie się ma odbyć pierwsza scena szkicu naszego, jest wcale nie wielki. Był to mały pokoik, a raczej izdebka, miarkując nie tyle po ciasnych rozmiarach, ile raczej po ścianach niekoniecznie gładkich i równych, jak to bywa w małych dworkach naszych, a głównie po ścieli górnej, układanej w proste deski i belki przez czas poczerniałe i zakopcone. I sprzętów też nie było w nim wiele, ani się odznaczały wykwintnością. Łóżeczko w kącie, prostym pokostem brunatnym lakierowane, ale porządnie zasłane białą jak śnieg kapą świadczyło, że to jest pokoik sypialny panny Polusi. W drugim kącie była niziutka sofa o spłowiałych barwach, z wysiedzianym doskonale rogiem jednym zwróconym ku oknu. Przed sofką stolik tąż samą co łóżko świecący politurą, a na nim porozrzucane robótki kobiece: haft jakiś wyciągnięty na krosienka, kawałek kanwy sterczący z mnóstwa kolorowych paciorek na papierze rozsypanych, kilka okrawków tiulu i wstążek; prozaiczna nareszcie pończocha, aż do najkrytyczniejszej chwili, bo do stopy już doprowadzona; a na niej książka jakaś roztwarta, zabrudzona i zatłuszczona częstem zapewne czytaniem, jak stary banknot częstym obiegiem z rąk do rąk. A przecież jak najbrudniejszy banknot zdradza się cienkością papieru i porysowanemi na nim arabeskami, tak i z tej książki to z okładek niegdyś różowych, to z kolumn druku obszernych i ozdobnych, dobywały się ślady lepszej przeszłości, od czasu wesołej pamięci, gdy poczęta w myślącej poety czy powieściarza głowie, świeżym motylem wybiegła na świat z rąk introligatora, aż do czasu, gdy z salonów miejskich przechodząc do przedmieść, małych miasteczek i obcych dworków tysiącem rąk, co jej kartki przewracały, a co więcej jeszcze, tysiącem głupich sądów zbrukana, spoczęła wreszcie przedwczesnem znękaniem złamana, wzdychająca za ostatniem oswobodzeniem, jakie ją czeka w piekarnianym piecu pod plackiem świątecznym.

Było w tej izdebce kilka jeszcze stołków o ścianę opartych, których siedzenie drewniane, twarde i kratowane przypomni niejednemu siedzącemu na nich ową kratę męczeńską, na której niewierni poganie smażyli ś. Wawrzeńca. Nie zapomnijmy o szafce z większą nieco starannością politerowanej, która mieści zapewne strojne skarby Polusi, i na której wierzchu obok ogromnego pudła jakiś wielki anonim gipsowy od wędrownego Włocha kupiony patrzy na ubogą izdebkę twarzą do całego świata podobną. Po ścianach wiszą obrazy, godne gipsowej figury, kolorowane tak sowicie, że ich jaskrawość występuje żywa jeszcze, mimo kilkoletnich trudów zwróconych ku ich przyćmieniu przez roje much natarczywych. Było tam trocha świętych nad łóżkiem, z dodatkiem ostatniej palmy wielkanocnej, święconego wianeczka i jakiejś cyfry, bodaj czy nie włosami na seledynowej kitajce wyszytej. Były tam i cztery pory roku podobno, i parę nawet żurnalowych obrazków; ale z pomiędzy tych wszystkich rupieci i bohomazów, wyglądał z porządniejszych ramek ozdobniejszy wcale, sztych, przedstawiający polskiego ułana żałobnie wspartego przy wielkim grobowcu, którego wszystkie boki okryte napisami wielkich nazwisk i bitw pamiętnych. Ten jeden obrazek wynagradzał wszystko inne, i wchodzący do ubogiej izdebki poznałby od razu, że i tu w zapadłym kącie kraju pod słomianą strzechą, mieszkają myśli i uczucia rodzinne.

Najozdobniejszą częścią izdebki było okno, bo je do pół przesłaniały białe i cienkie firanki zgrabnie udrapowane, a z po za nich zielone w wazonkach krzewy wyglądały jakby wieniec panny młodej z pod mglistej zasłony ślubnej. Środkiem okna zostawione było tylko miejsce wolniejsze, i usunięty na bok szklanny wazonik z bukietem kwiatów jesiennych dowodził, że to miejsce zawarowała dla siebie panna Polusia, aby siedząc na sofeczce mogła patrzyć na drogę jakąś samotną, która przechodziła po przed sam dworek, małym tylko, nie ogrodzonym dziedzińczykiem od niej oddzielony.

O jakichże przygotowaniach mówiła Polusia? Chyba o tym stoliczku drugim, który stoi teraz na środku izdebki, a którego białe muślinowe osłonienie zdradza pretensyę do gotowalni. Prawa do tej pretensyi dowodziły i inne przybory, powrzucane tym razem w jeden kąt po za źwierciadłem okrągłem, oczywiście gotowalniowem, na dwóch czarnych słupkach zawieszonem; były tam dwa flakoniki małe, buteleczka zielonawa o długiej szyjce z bywałej ongi wody kolońskiej, poduszeczka pstrokata na szpilki, mydełko czekoladowej barwy i wyszczerbiony słoik z różaną pomadą.

Owoż Polusia stoliczek ten przy łóżku zawsze stojący, wysunęła własną ręką na środek izdebki, i przed źwierciadłem dwie postawiła świece, z których jedna tylko mosiężnym była obdarzona lichtarzem, druga w słoiku na musztardę na bok nieco była schylona, jakby wieża w Pizie. A świece były zapalone, i od dawna zapewne, miarkując po długich swędzących knotach. Ciemno było na dworze, i mało co jaśniej po kątach izdebki źle oświeconej. Snać późna już godzina, bo cicho na dworze, cicho w dworku całym. Czasem tylko odzywały się dwa głosy wtorujące sobie na dworze i w chacie. Na dworze słychać było poświst wiatru, ów poświst smutny, żałobny, prawdziwie jesienny, który zdawał się przechadzać po pustem polu, jakie się za drogą rozciągało tam i nazad: to westchnieniem głębokiem żałośnem, przeciągającem się coraz cie-

Godoj książę pokoju, który przez ćwierć wieku władał i trząsł całą Hiszpanią.

Miłosz Obrenowicz urodził się około 1780 roku. Ojciec jego Teszo był prostym wyrobnikiem we wsi Dobrynie w Serbii. Matka jego córka wieśniaka, miała pierwszego męża, który zwał się Obren. Po śmierci ojca nie mając innego utrzymania, był prostym pastuchem; później służył za parobka u swego brata przyrodniego Milana Obrenowicza, zamożnego kupca wołów, który w powstaniu serbskiem r. 1801, w niektórych obwodach wybrany był naczelnikiem. W tem też powstaniu zaczął Miłosz swój zawód przy bracie swoim; okazał tyle odwagi i zdolności, że brat odstępował mu nieraz dowództwa. W roku 1811 miał już wielkie znaczenie osobiste, a w r. 1813, gdy w walce z Turkami wszyscy naczelnicy straciwszy nadzieję i odwagę, uciekli na stronę austryacką, on jeden trzymał się i walczył z wielkiem męztwem do ostatka. Rząd turecki wszedł z nim w układy, i dał mu nie tylko amnestyę, ale mianował go nawet nadkniaziem w niektórych obwodach. Przyjaźń, jaka go łączyła z bratem przyrodnim, była powodem, że się nazwał po jego nazwisku Obrenowiczem, chociaż właściwie po swym ojcu powinien się był nazywać Teodorowiczem. W r. 1815 stanął znowu na czele powstania, i wygonił Turków ze środku kraju. W r. 1817 kniaziowie i duchowieństwo obwołali go dziedzicznym księciem Serbii. Lecz mimo to długie lata walczyć musiał z mnóstwem nieprzyjaciół, i nie mało przebył spisków i intryg knowanych naprzeciw niego. Po układach dopiero akiermańskich w r. 1826 ustaliła się jego władza, nowym wyborem zgromadzenia narodowego potwierdzona. Po pokoju adryanopolskim sułtan uznał w r. 1830 niepodległość Serbii i władzy jego. W tymże samym roku zwołał zgromadzenie narodowe w celu ułożenia konstytucyi, która wszakże tym razem do skutku nie przyszła. W czasie ówczesnych rządów swoich starał się on zaprowadzić ład i porządek w państwie swojem, wszędzie karał nadużycia arystokracyi serbskiej, i starał się o ile możności zachować dla narodu swego stanowisko niepodległe i niezależne tak od Rosyi, jako też od Turcyi. Mimo wielu prawdziwych zalet, któremi się odznaczał jako panujący, miał on w narodzie wielu nieprzyjaciół. Naczelnicy nie lubili go, bo jak mówiliśmy, opierał się ich arystokratycznym dążeniom i ich samowoli. Lud zaś obraził na siebie szorstkiem i srogiem obchodzeniem się, które pochodziło z braku wyższego wykształcenia, jakiego nabrać niemiał nigdy czasu; do niechęci ogólnej przykładały się także zbytek i formy monarchiczne, jakiemi się lubił otaczać. W r. 1835 niektórzy naczelnicy serbscy podnieśli rokosz naprzeciw niemu. Chociaż udało mu się go uśmierzyć, niechęć naprzeciw niemu tak była silną, że nieśmiał nawet ukarać powstańców. Aby umysły uspokoić, przyrzekł nową konstytucyę, którą toż zgromadzenie narodowe w r. 1835 ułożyło. Była to konstytucya tak liberalna, że chociaż Wielka Porta nie sprzeciwiała się, ościenne mocarstwa oparły się jej wprowadzeniu.

Gdy w r. 1839 hatiszeryf sułtański nadszedł, ogłaszający nowe polityczne urządzenia dla Serbii, a książę Miłosz nie mogąc się jemu oprzeć, przyjął go i wprowadził w życie: złamało to do reszty jego znaczenie w narodzie. A co gorzej, utworzenie arystokratycznego senatu wedle sułtańskiego hatiszeryfu oddało całą prawie władzę w ręce nieprzyjaźnych mu naczelników. Nie mógł się oprzeć ruchom, jakie w całej niemal Serbii wybuchły r. 1839, został przymuszony złożyć władzę, która przeszła na jego syna Milana, i został wygnany z kraju. Bawił on czas jakiś w dobrach swoich na Wołoszczyznie, zkąd się później przeniósł do Wiednia, i tam stale zamieszkał. Milan Obrenowicz, cierpiący już wówczas na suchoty, wnet umarł, i nowe rozpoczęły się niepokoje i niesnaski domowe. Powołano zatem księcia Michała Obrenowicza, młodszego syna Miłosza na tron książęcy. Sułtan go potwierdził, ale przy tej sposobności zniósł dziedziczny tron. Michał okazał wiele energii, ale nie mógł się oprzeć nieprzyjaciołom swoim, którzy go w r. 1843 wygnali. Po nim to obranym został książę Aleksander, przez pamięć na zasługi ojca, który się wsławił w dziejach Serbii pod nazwiskiem czarnego Jerzego.

Orzekłszy przeszłość księcia Miłosza, zastanowiwszy się nad przywróceniem jego na tron książęcy, nie omylimy się zapewne, jeżeli powiemy, że tego wyboru nie wywołała pamięć jego przeszłości w narodzie. Jego męztwo, jego energia, są to już rzeczy dla narodu dawno przebrzmiałe, mianowicie gdy przedstawicielem tej przeszłości jest starzec ośmdziesiątletni, na pół ślepy. Skupczyna dzisiejsza wzywając na tron księcia Miłosza, nie obrała zdaniem naszem człowieka, ale ideę, jaka się w myśli narodowej z nim łączy Tą ideą przeważającą w narodzie serbskim, jest owa konstytucya tak liberalna, że niejednemu z znacznie ucywilizowanych narodów za wzór służyć by mogła. I w tem znaczeniu uważamy nową rewolucyę serbską, jako fakt historyczny wielkiej i nie dającej się dziś obrachować wagi. Wynikłość i rezultaty ostateczne faktu, nikt przewidzieć nie jest w stanie. Prócz możliwego przeobrażenia się narodu serbskiego w swoich wewnętrznych instytucyach, dążność faktu tego objawić sie może na zewnątrz w dwóch głównych kierunkach. Za pierwszy uważamy wpływ, jaki ta rewolucya wywrzeć może na resztę Sławiańszczyzny zostającej pod tureckiem panowaniem; drugiego zaś objawem może zostać jaśniejsze w tej kwestyi niż w każdej innej odcieniowanie stosunku domyślanego tylko dotąd, Rosyi i Francyi.

Przegląd dzienników.

AUSTRYA. Piszą do *Powsz. Gaz. Augs.*, że cesarz nakazał utworzyć flotylę pod dowództwem kapitana Skopowicza, która ma z początkiem stycznia krążyć po morzu Adryatyckiem i Sródziemnem.

— W Wiedniu kursują pogłoski o przejrzeniu ustawy gminnej dla cesarstwa.

ANGLIA. Pokazuje się, że w sprawie tajnego stowarzyszenia „Fenix" zrobiono z muchy słonia. Proklamacya wicekróla Irlandyi wprawiła tylko tłumy denuncyantów w ruch -- wcale niepotrzebny. *G K.*

FRANCYA W braku innej osnowy nie mówią w Paryżu o niczem, jak o procesie Montalemberta. *Monitor* ogłosił wiadomy już nam wyrok sądu apelacyjnego bez komentarza. — Zapasy wojenne Francyi szacują na 625 milionów fr. Sprawa włoska zajmuje polityków Paryżu. Dzienniki francuzkie dały poznać, że rząd francuzki nie marzył wojsk swoich posyłać do Włoch w innym celu, jak tylko aby tam wpływ austryacki wyrugować, a natomiast postawić przewagę Francyi. Rosya wspiera ją w tych zamysłach nie darmo, bo dostała za to Dunaj i co leży nad Dunajem (?)... Oczywiście, że za taką usłużność Włochy nie bardzo poczuwają się do wdzięczności dla rządu francuzkiego.

— Dziennik Cherbourski donosi, że w maju przybędzie do Cherbourga cesarz Napoleon w towarzystwie cara Aleksandra, niby w celu oglądania przepysznego cesarskiego statku „Orzeł", który wówczas będzie już gotowy. Utrzymują, że książę Konstanty przywiózł tę wiadomość do Paryża, jakoż z pobytu tego księcia we Francyi wróżą o sojuszu między Francyą, Rosyą i Sardynią. Jest niezawodnie między temi rządami bardzo ścisły stosunek, ale *Augsburgska Gazeta* mniema, że ten sojusz byłby chyba wtedy dla tych rządów potrzebnym, gdyby chciały wystąpić czynnie, t. j. z wojną. od której Rosya jest dzisiaj bardzo daleką.

— Z powodu prosesu Montalemberta piszą dzienniki paryzkie, że rząd dzisiejszy, dopóki nieumiarkuje swej samowolności w cenzurze, nigdy nie będzie mógł rachować na przychylność klasy wykształconej, która ma i pieniądz i głowę. Jakie jest w tej mierze zdanie rządu, można wnosić ztąd, że rząd chce dać wolność Francuzom aż wtedy, kiedy się utrwali dynastya Napoleonów i mały cesarzewicz zostanie cesarzem. *A. A. Z.*

— Przybyła do Paryża deputacya Wołochów, która chce dać rządowi francuzkiemu objaśnienia co do sprawy księstw Naddunajskich. Niewiele podobno wskóra, bo już tamtejszy konzul francuzki Hechard odradzał od tego kroku, który się i na nic nieprzyda, i może być od innych rządów krzywo tłumaczony. — W Evreux umarł Rigault spółredaktor Debatów, jeden z najzacniejszych publicystów. Już jako profesor przy College de France pisywał do Debatów, i tam się przeniósł zupełnie, kiedy mu rząd kazał wybierać między profesurą i dziennikarstwem. Z wielkim talentem i sprytem bronił on w Debatach zasad, z jakiemi dzisiaj we Francyi mało kto się oświadczy.

— Paryż d. 28. grud. „*Monitor* publikuje akt cesarski, który po ostatecznym sądowym wyroku na Montalemberta, ułaskawia go powtórnie i oraz żeranta Douniola."

GRECYA. Oczekują w Atenach p. Gladstona.

HISZPANIA. Sejm zajmuje się dotychczas tylko sprawdzeniem mandatów poselskich.

JOŃSKIE WYSPY. Nadzwyczajnego komisarza p. Gladstone witano na wyspach z zapałem i oraz z petycyami o przyłączenie wysp do pobratymczej Grecyi. — Mówią głośno, że z Malty ma przybyć oddział angielskiej floty pod rozkazy lorda nadkomisarza Younga.

KSIĘSTWA NADDUNAJSKIE. Konferencye wielkich mocarstw w Konstantynopolu skarciła na żądanie W. Porty kajmakamię mołdawską, zalecając jej, aby nie ważyła się przekraczać regulaminu organizacyjnego; aby szanowała wysłannika zwierzchniczej Porty; że gdzie idzie o wykład fermanu, kajmakamia powinna zasięgnąć zdania W. Porty i konferencyj i t. p. — Kajmaankom te uwagi się niepodobały; podali oni memoryał, w którym się usprawiedliwiają i grożą ustąpieniem z swoich posad.

NIEMCY. **Bawarya.** Król zwołał sejm na 15go stycznia. Dotychczasowe ministeryum, które sejm przeszłoroczny, nim jeszcze prace swoje rozpoczął, rozwiązało, prawdopodobnie ustąpi.

PORTUGALIA. Poseł portugalski przy dworze paryzkim p. Paiva już wrócił na swoje stanowisko.

W. KS. POZNAŃSKIE. *Gaz. Augs.* pisze: Polska partya narodowa dała przy ostatnich wyborach na sejm pruski namacalne znaki swojej żywotności i wielkiego wpływu. Teraz znowu zrobiła krok ważny: zakłada wielkie stronnictwu swemu poświęcone czasopismo, które z nowym rokiem pocznie wychodzić pod nazwą *Dziennik Poznański.* Pytanie tylko, zkąd się wzięło w krainie przez Polaków zamieszkałej, stronnictwo polskie?

PRUSY. Na sejmie, który się otworzy w Berlinie d. 12. b. m., mają być wniesione zmiany ustaw rozwodowych i drukarskich. Przygotowują także wniosek względem prokuratoryj sądowych. Prokuratorowie w Prusiech zawisają jak we Francyi także od władz niesądowych, i muszą czasem występować z oskarżeniami, które się niezgadzają z ich przekonaniem. *O. Z.*

SERBIA. Jedni stronnicy Obrenowiczów życzą sobie widzieć na tronie starego Miłosza, podczas gdy inni chcieliby księcia Michała przywrócić. Bogaty Misza reprezentant partyi rosyjskiej, i minister Garaszanin czciciel rządów francuzkich, marzą o kajmakamii. Stary praktyk Wuczicz zdaje się być stronnikiem Aleksandra. To tylko pewna, że w kole przeciwników księcia Aleksandra niema jedności. Sądzą, że książę sam ustąpi z tronu, skoroby zapadła uchwała nagany za jego dotychczasowe rządy, a szczególnie co do skarbu państwa w sumie pół miliona dukatów, który zupełnie wyczerpano. Książę Aleksander gotował się do ustąpienia podobno jeszcze od wiosny, kiedy wysyłał synów swoich do Niemiec i Szwajcaryi.

— Prawdziwe i fabrykowane korespondencye z Belgradu do dzienników środkowej Europy donoszą, że w Serbii powtarza się dzisiaj r. 1789 we Francyi, czasy Katiliny w Rzymie i t. p. Ex cantu dignoscitur avis. Przyczyną tych wszystkich hororów ma być Francya. — Ponieważ książę Aleksander udał sią do fortecy belgradzkiej, gdzie wedle traktatów stoi załoga turecka, a rządów nikomu innemu nie zdał, uznała go skupczyna jako zbiega.

— Wypadki w Belgradzie d. 22. grudnia opisują dzienniki następnie: O godzinie jedenastej rano udała się deputacya złożona z 17 wybranych do tego członków do księcia Aleksandra, i zażądała od niego grzecznie ale stanowczo, aby uległ życzeniom narodu i swoją władzę złożył. Książę odmówił, gdyż chciał się poprzód z ministrami i senatem naradzić. Podczas gdy deputacya bawiła w pałacu księcia, uwiadomiła skupczyna dowódzcę wojsk regularnych o woli narodu, i upominała go, aby się żadnych środków gwałtownych niedopuszczał. W sali posiedzeń czekała deputacya na decyzyę księcia. Po południu ogłosiła się skupczyna nieustającą, a wieczorem posłała powtórnie żądanie swoje do księcia, który wyprosił sobie czas do rana. Między czwartą i piątą godziną zaprosił książę wszystkich reprezentantów obcych mocarstw, paszę i komisarza Porty do siebie dla narady. Ci oświadczyli, że nie mają instrukcyi na ten niespodziany wypadek, i będą telegrafowali do swoich rządów; że jednak są gotowi, zostać przy nim i chronić jego osobę w razie jakiego groźnego wybuchu. Wojsko stało pod bronią. Mieszczanie dla obrony swego mienia utworzyli rodzaj gwardyi narodowej; silne patrole przeciągały po mieście. Władzę wykonawczą zdał sejm w ręce drugiego prezydenta, Stewa Michajłowicza.

— *Gaz. Temeszw.* donosi, że książę Ale-

---

niej, aż do jęku prawie; to wyciem przechodzącem od grubych tonów zwierzęcych aż do przeciągłego poświstu kuli z kozackiej janczarki wypuszczonej. A z po za ściany Polusinej sypialni odzywało się silne chrapanie, przechodzące całą gammę najfałszywszych i najnieprawdopodobniejszych tonów od najgrubszego basu aż do najcieńszego dyszkantu. A czasem gdy oba te głosy uciszały się na chwilę, słychać było z po za ściany także tykotanie zegara, jednostajne i obojętne na oba głosy na dworze i w chacie, jak jest obojętnym na wszystkie głosy smutku czy wesela czas, bieżący powoli ale niezmiennie naprzód.

Polusia raz się jeszcze obejrzała, i w pół zamyślona stanąwszy o parę kroków od stolika z zwierciadłem i świecami, zdawała się słuchać. Nagle zadrżała mimowolnie. Ta cisza ponura, ciemność nocy, te żałobne wyjącego wiatru głosy, mają zawsze coś w sobie przykrego i złowrogiego, co myśl człowieka do czarnych marzeń, a serce jego do smutnych skłania uczuć.

I spojrzała ku zwierciadłu, i już podniosła nogę, by iść ku niemu, lecz się znowu zatrzymała. Dobrze zrobiła, bo by niezawodnie przestraszyła się własnej bladej jak chusta twarzy. Bo też to nie żarty!... Polusia jest w oczekiwaniu stanowczej chwili. To oczekiwanie na pół lękliwe przechodzi się widomie po jej twarzyczce pięknej, i z błyszczących a ślicznych strzela oczu.

Lecz zanim powiemy, czego Polusia się lęka i co oczekuje, godzi się przedstawić ją czytelnikom naszym powierzchownie przynajmniej, póki ją bliżej nie poznamy. Powiedzieliśmy, że piękną ma twarzyczkę, a oczy śliczne, i nie skłamaliśmy. Wszakże bohaterka powieści czy szkicu inną być nie może, chyba że ma wyjątkowe zdolności, położenie społeczne, albo przeznaczenie w psychologicznym powieści rozwoju.

Lecz Polusia, prosta dziewczyna z ubogiego dworku, w ubogiej mieścinie, z wychowaniem wcale niewykwintnem, z usposobieniem tuzinkowem, nie mając ni w głowie ni w sercu nic wyjątkowego, jakże by mogła być bohaterką choćby najmniejszego szkicu, gdyby nie była piękną?

A więc była piękna!... ale w jakim rodzaju?.. Najlepiej zrobiłbym podobno, gdybym oznaczenie rodzaju tego zostawił każdemu czytelnikowi, lub i czytelniczce nareszcie. Czytelnik zajrzałby do miniatury, co ją ma na piersi, lub jeszcze głębiej, bo w piersi, bo w sercu opromienioną aureolą czułej pamiątki; a czytelniczka poszłaby co prędzej do zwierciadła swego... i oboje mieli by już oznaczony rodzaj piękności mojej Polusi.

To też nie myślę w długie wdawać się opisy, ale wolno mi przecie zbyć ten opis kilką ogólnikami. I uczynię to gdy powiem, że głównym jej wdziękiem była świeżość cery ożywionej rumieńcem zdrowia może za nadto czerstwym; rysy były w rzeczy samej regularne i tak delikatne, jak gdyby się Polusia urodziła w jakim pałacu arystokratycznym. Trafia się to i po małych dworkach, ale rzadko; bo to i nosek tak jakoś składnie wykrojony, i usteczka malutkie, z dwoma małemi dołkami uśmiechu przy nich, i płeć biała a delikatna, którą ni słońce ni wiatr opalić nie zdołały, i zarys twarzy nieco owalny, i włosy miękkie jak jedwab, a czarne jak heban... wszystko to razem miało coś w sobie niezwykłego i arystokratycznego prawie... A do tego oczy!.. już to na oczy nie pozwolę inne, jeno na ciemnobłękitne, które my powieściarze od niejakiego czasu fiałkowemi nazywać zaczęliśmy, bo mają w rzeczy samej i barwę i wielkość aksamitną skromnego fiałka; i że takie oczy najlepiej odbijają przy białej płci i czarnych włosach, za to ręczyć może to westchnienie, które mimowolnie wyleciało w tej chwili z piersi mojej, i pomknęło w daleką przeszłość, za jedną z pierwszych pamiątek moich, za pierwszą podobno parą ócz, co mi nagle zaświeciły w wiośnie życia i zajrzały aż do samego serca.

Lecz niestety każde światło ma swe cienie. Arystokratyczne piękności, pogniewane na mnie, że śmiałem podobną piękność w lepionym wynaleźć dworku, zaraz mi przebaczą. Bo zaprawdę znać było, mimo ładnej twarzy, niższe Polusi pochodzenie.

Znać było na stopach i rękach oczywiście, bo któż nie wie, że małość nóg i rąk jest koniecznem znamieniem lepszego pochodzenia; wszakże w górach libańskich czy innych lady Stanhope, sławna kapryśnica angielska, po małych nogach i rękach poznała w Lamartinie czystą krew przedkrzyżackiego pochodzenia. Polusia — przyznaję to szczerze, choć nie bez żalu — miała grube, długie, płaskie i łopatowate nieco stopy; a ręce były wypukłe, o krótkich i grubych palcach, i niestety chropawe i czerwone w burakową barwę wpadające, dzięki oczywiście zajęciom arcypożytecznym, ale prozaicznym i pospolitym, przy kuchni z warzechą i przy balii z mydłem. A nawet wpatrzywszy się w śliczną twarz, było w jej wyrazie... coś... coś... ale to to prawdziwie coś francuzkie, co to nie wiedzieć co jest, a jest przecie, coś — żeby się grzecznie wyrazić... niekoniecznie mądrego, tchnącego prostą i pospolitą nieco rubasznością. Już to, żart odłożywszy na bok — wyższe wykształcenie i obejście się z lepszem towarzystwem, nadaje niezaprzeczenie twarzy szlachetniejsze znamię jakieś. Tego znamienia nie miała Polusia zupełnie. (C. d. n.)

Szlafmyca Woltera.

Paryż nie podobny dzisiaj do dawnego Paryża, rzutnego, skaczącego, zajętego naraz wszystkiem i niczem. Od niejakiego czasu spoważniał i zletryczał stary życia i ruchu chciwy Paryż; nie wdaje się w politykę, która go znudziła, i w ogóle nie zajmuje się wiele rzeczami ziemskiemi. Wszakże zajmuje się tem wszystkiem, co ziemi i dobra ogólnego dotycze, sam cesarz, którego dynastya zowie się *wypadkiem historycznym.* Modę, bez której Paryż obejść się nie może, tworzą dla niego władczynie głównych magazynów na przedmieściu św. Honorego, mając oczywiście w swych wynalazkach wzgląd

ksander opuścił Serbię i udał się do Austryi; ale się to jeszcze nie potwierdza.

— Późniejsza wiadomość prywatna z Bel gradu z d. 27. z. m. tak opiewa: Senat odwołał oświadczenie swoje z d. 24. za księciem Aleksandrem, aby go nazad przywrócić. Skupczyna wygotowuje podanie do Porty względem oddania rządów dawniejszemu księciu Miłoszowi, do którego ma być deputacya wysłana. Wewnątrz kraju panuje pokój. Dnia 25. kiedy część wojska oświadczyła się była za księciem Aleksandrem, stanęli wszyscy mieszkańcy pod bronią, żaden jednak strzał niepadł. Dnia 26. zajęła rodzina księcia Aleksandra mieszkanie prywatne. Zresztą książę sam niema żadnego stałego przedsięwzięcia, a skupczyna chce zmierzać do celu tylko środkami legalnemi. Wyborcy upominają swoich wysłańców, aby wytrwali przy swojem. Skupczyna dla tego żądała usunięcia dotychczasowego naczelnika sił zbrojnych, że jest szwagrem księcia.

— Miarkując z artykułu półurzędowej Korespondencyi Austr., rząd austryacki nie myśli mieszać się do wewnętrznych spraw Serbii, zdając ich załatwienie na Turcyę. Tylko wzmocni wojenne siły na Pograniczu, aby być na każden wypadek w pogotowiu.

— Wiadomości z Belgradu z d. 28. grudnia: Książę Miłosz, który przebywał w Czerncu, spodziewany jest w Belgradzie. Deputacya do niego jest wybraną. Uchwalono powrót wygnańców z Ruszczuka. Urząd miejski przedsięwziął środki na wypadek zawichrzenia pokoju.—Jakaś korespondencya z d. 24. w *Gazecie Austr.* donosi: „Nagle powszechne zaburzenie. Wojsko wkroczyło z Kragujewacz. Skupczyna wpadła do senatu i związała go. Przy skupczynie serbskiej wyrazu tego nie trzeba brać w sensie przenośnym.“ Wyrazy niejasne, i mamy zresztą wiadomości poźniejsze, które o tem nic nie wspominają.

SZWECYA. Po odtrąceniu wydatków zostało w skarbie państwa z ostatnich trzech lat 14 milionów talarów.

TURCYA. Ruchy na wyspie Kandyi już uśmierzone. Gubernatorem świętych miejsc Mekki i Medyny, gdzie i Dżeddah leży, mianowany Mustafa Pasza, dotychczasowy gubernator Smirny.

WŁOCHY. Według ugody rządu papiezkiego z austryackim i francuzkim, ma od r. 1860 pozostać nadal załoga austryacka tylko w Ankonie, a francuzka w Civita Vecchia.

— W skutek upomnienia z Paryża rozesłał hr. Cavour do posłów sardyńskich przy zagranicznych dworach okólnik, w którym oświadcza, jako niema nieprzyjacielskich myśli przeciw dworowi wiedeńskiemu; i powtarza zdanie swoje względem ruchu umysłów we Włoszech, wypowiedziane jeszcze na konferencyach paryzkich, że dopóty Włochy się nieuśmierzą, póki Rzym i Neapol niezmienią postępowania swego co do spraw wewnętrznych. Zresztą dosłowne brzmienie tego okólnika nie jest wiadome.

KOCHINCHINA. Z listu kapelana przy sztabie admirała Rigault, pisanego do Universa dowiadujemy się, że admirał nie wyrusza do stolicy Kochinchiny z przyczyny, że brakuje mu konnicy, górskiej artyleryi i żywności — a nadewszystko Hiszpanów, którzy na wyspach Filipińskich nawykli do klimatu tamtych stref. Tymczasem donosi urzędowa gazeta madrycka, że z Filipin wysłano już 5 okrętów hiszpańskich z wojskiem. — Zresztą, co najważniejsza, czytamy w owym liście: „Francuzi wcale nie mają na myśli robić tu układy podobne jak z Chinami. Zdobyli oni port najpiękniejszy na wschodzie Azyi, ufortyfikują go i założą arsenały, aby przy okazyi z tamtąd operować *przeciw Anglii*. To też admirał nie bardzo spieszy się do dalszych zaborów“. Ale najnowsze depesze podają, że admirał już wyrusza na Hue, i że pora sprzyja wyprawie.

Korespondencye.

(Pogadanka o starym roku.)

Z pod **Brodów** *d. 26. grud.* Owoż i rok stary schodząc z drogi młodemu następcy, niebawem zanurzy się w morzu zapomnienia — tak jak wszystko, co zużyte, a zatem niepotrzebne na świecie. A jakkolwiek rzeczywiście starowina ten od najmłodszych dni swoich wyszczególniał się ogromną ruchliwością i widoczną chęcią dokonania czegoś... czegoś tak rozgłośnego, ażeby cyfrę jego historya w rzędzie lat pamiętnych zapisała: wszelako, tak w departamencie czynów ludzkich, jakoteż i przyrody, wszystko co tylko w ciągu tych 365ciu dni, chociaż z wielką ostentacyą i przygotowaniami rozpoczętem zostało, czy to dla słabej organizacyi poczynających czy dla wycieńczenia soków żywotnych, czy z powodu zawczesnego przystąpienia do wielkich przedsiębiorstw — dość na tem, że to wszystko co się już dotąd z tych zarodków wykłuło, zdaje się być jakby niewykończone, sprzeczne z samem sobą; jednem słowem, nie z ducha Bożego powstałe! Bo proszę tylko popatrzyć z kolei to na następstwa owych poważnych areopagów paryzkich, co to miały Osmanów ucywilizować i serdecznym na przyszłość sojuszem związać z chrześciany, a Europę upacyfikować i wszystkich zadowolić! To na piorunne bomby Orsiniego i postępowanie jego socyuszów! Albo na owe furfanterye małych państewek zaczepiające wielkie *matadory* po to, żeby je później i przepraszać i dobrze jeszcze się opłacać! A to ciekawe dzieło przeobrażenia i podkopania naraz odwiecznego wszechwładztwa północnych autokratów, przez dozwolenie sejmikowania szlachcie, miasto wyrzeczenia ukazem: *sic volo sic jubeo* i punktum?.. gdy zdrugiej strony jakby na ironię owej świtającej na północy zorzy, z stolicy cywilizacyi świata, z owej *kuźnicy* wszelakich wyrabiających się tam dotąd idei liberalnych, sypią się dekreta za dekretami, dające do wyboru posłuszeństwo i milczenie — lub Cajennę! Albo te zbrojne kohorty, co z biblią w jednej, a mściwym mieczem w drugiej ręce, z chrześciańską miłością na ustach odległe wschodu ludy *a la Cortez i Pizzaro* cywilizują? .. I owe dobrowolne niby najmowania się wolnych Afrykan, których potem do niewolniczej taczki na całe życie cywilizowany zakuwa handlarz! Wreszcie owe olbrzymie na przestaniach Śródziemnego morza składy na węgli — *dla kupieckich wynajęte statków*, nad któremi wszelako *wielki admirał państwa* obejmuje dowództwo! Nie sąż to same sprzeczności, a raczej węzeł, który niby zawiązek do jakiegoś olbrzymiego porodu, następującemu może rokowi pozostaje do rozwiązania? A tymczasem ciężarność taka ciśnie jakoś do koła atmosferę do tyla, że pod jej wpływem i przyroda cała z naturalnego wybiegła porządku. Bo to zboża i siana posucha wypaliła, kartofle się nie urodziły, wody w stawach, rzekach i studniach powysechały; na brak wszystkiego wszyscy się skarżą. A przecież i ceny nizkie, i kupca na cokolwiekbądź ani piernikiem nie zwabisz, gdy obok tego wszelkie artykuły w handlu do codziennego użytku co dnia drożeją! .. Koniec końców, z tego pobieżnego tu przeglądu pokazuje się jasno, że ten rok, co w Bogu zasypia, był to sobie oryginał na podobieństwo tych, co to rzucają się na wszystko z energią i zapałem, i którym się zdaje, że są namaszczeńcami przez naznaczonymi do spełnienia wielkich dzieł, ale im woli, statku i odwagi do wykończenia brakuje, i wszystko co rozpoczną, w połowie dokonanego dzieła zaniechają. Że jednak, jak to doświadczenie uczy, synowie są zwykle przeciwieństwem ojców, trzeba mieć nadzieję, że nowy spadkobierca te niekonsekwencye rodzica jakoś sprostuje, i rozmaite niepojęte dotąd zagadki, które tamten do rozwiązania ludzkości rzucił, rozwikła — a czyli to będzie na korzyść tejże rozciekawionej ludzkości? to dopiero znowu da Bóg doczekać aż za nowe 365 dni osądzić może zdołamy. Ale dziś już wesołe usposobienie młodego władzcy dobre wróżby zapowiada; daje nam bowiem aż 9 tygodni hulaszczego karnawału; tem samem więc piękniejszą już połowę ludzkości, bo płeć nadobną, a szczególniej kwiat dziewiczy w wyłączną swoją bierze opiekę! Czas bo też wielki po temu! Ileż to tych biednych kwiateczków rokrocznie od dawna już usecha, z tęsknoty, oczekiwania i zawiedzionych nadziei! Zwłaszcza dziś, gdy wyraźnie z mody wychodzą małżeństwa! Wprawdzie nieżonatych mężczyzn liczyć można 9 na dziesięciu, ale o kawalera tak trudno, jak o banknota lub srebrnego cwancygiera... a ci co są, słyszałem, że — jako to teraz wszystko za pomocą stowarzyszeń się odbywa — solidarnie ułożyć się mieli między sobą, aby na przyszłość nie oni konkurowali o panny, lecz snać przez resztę względów i rycerskiej galanteryi dla płci pięknej — wprawdzie nie panny *in persona*, ale ich ojcowie lub bracia o kawalerów... Czy zaś podobne *coup de main* na odwieczne socyalne ustawy, uda się naszym XIX. wieku bohaterom, to pokaże najlepiej 9ciotygodniowy następujący karnawał. Lękam się jeszcze bardzo, żeby nie jedna schodząca już z pola piękność nie tu, to tam zwiedziona przedłużonem oczekiwaniem, i na takie acz upokarzające warunki nie zgodziła się, i nie stała się początkiem nowego obyczaju — bo to i wedle racyi stanu i racyi niejednej kongregacyi, cele usprawiedliwiały zawsze i usprawiedliwiają środki!

Co do naszych tu Brodów, do tej pory mimo nie jednych najszczerszych chęci, nie zanosi się jakoś na wesoły karnawał; a lubo powabnych kandydatek tak do skocznej polki lub mazura, jak i do poważnego następnie pochodu na ślubny kobierzec znalazłoby się tu z jakie parę tuzinów: przecież nie zjawił się nikt dotąd, coby inicyatywę przyjął na siebie, tak co do pierwszego jak i co do ostatniego aktu. Ztąd poszło, że kwaśno jakoś i znudzone wszystko to z pod otwartych kapelusików na niewdzięczny ten świat pogląda!... Zato znowu mamy tu aż dwa kasyna; jedno tak zwane obywatelskie; a drugie izraelskie, *alias* może bursę? Ale mniejsza o to; właśnie temi dniami zostało otwarte, a urządzenie jego pod wszelkim względem *irreprochable* nie emuluje już, ale imponuje jakoś obywatelskiemu, tem bardziej, że jakby na przekór, choć członkowie nowego kasyna w dawnem pomieszczenia nie znaleźli, do swego przecież uprzejmie proszą całą inteligencyę i znakomitszą publiczność chrześciańską. Krok podobny przeto mimo wszelkie uprzedzenia, trąci już jakiemś delikatnie estetycznem wyrobieniem ducha, co na korzyść postępu moralnego obywateli izraelskich w Brodach mocno przemawia.

Teraz życząc ci szanowny *Przeglądzie* z tym nowym rokiem nowych, i bez liku nowych abonentów, do których pozyskania Bogiem a prawdą nabyłeś już prawa, mimo *krzyków na reklamy*, mimo nawet rozlicznych harców tępej kopii zuchwale rzucającej się na każdy dobrym podmuchem kręcący się wiatrak — kończę niniejszy list, zastrzegając sobie miejsce w kolumnach twych dla następnych, z innej znów zaczerpniętych beczki i o innych rzeczach trakutujących korespondencyj. *A. G.*

Część urzędowa.

* Od d. 3. stycznia b. r. poczni bank wiedeński mieniać swoje noty konwencyjne na banknoty w wal. aust. Aby bank rozpoczął wypłaty monetą brzęczącą, daje mu rząd 10 milionów zł. w. a., które dostanie jako pierwszą ratę od towarzystwa południowej kolei; daje potem drugą ratę w listopadzie b. r. w tej samej sumie, i inne raty w ryczałtowej sumie 30 milionów zł. w. a. Oprócz tego jeszcze daje obligacye indemnizacyjne przypadające z dóbr rządowych, zastawionych bankowi, w sumie 46 milionów. Za to bank będzie wypuszczał banknoty po 1, 2 i 5 zł. w. a, dopóki nie będzie dostatecznie srebrnej monety w obiegu.

Konkursa.

Nr. 3121. Posada woźnego przy urzędzie powiat. w Zbarażu z płacą 262 zł.; termin 15. lutego.

Nr. 13136. Posada za kaucyą pisarza gminy miasta Bolechowa z czynnością oraz kasyera z płacą 379 zł.; termin 24. stycznia.

Nr. 4962. Posada praktykanta sanitarnego przy namiestnictwie krakowskiem z adjutum 350 zł.; termin 20. stycznia.

Nr. 4654. Posada kontrolora przy magazynie soli w Niepołomicach za kaucyą z płacą 525 zł.; term. 30. stycz.

Nr. 15330. Posada kancelisty przy urzędzie powiat. w Tyczynie z płacą 350 zł.; termin 30. stycznia.

Nr. 4056. Posada kasyera przy urzędzie gminy w Przemyślu za kaucyą z płacą 525 zł.; term. 30. stycznia.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* Rada administracyjna towarzystwa kanału Suez, obrała trzech wiceprezydentów: księcia Albufera, p. Revolsella z Tryestu i p. Forbes z Zjednoczonych Stanów Ameryki. Pan Lesseps oddał swą władzę w ręce tej rady, składając oraz raport o stanie rzeczy.

* Towarzystwo szwajcarskie *„Union horlogère“* zamierza utworzyć kantory handlowe w Chinach, Japonii i Indyach w celu sprzedaży zegarków i innych wyrobów Szwajcaryi. Jeneralnym dyrektorem tych kantorów został wybranym Dr. Lindau, któren uda się w daleką drogę jeszcze b. m.

* Od 1go stycznia r. b. wchodzi w życie na kolei północnej nowa taryfa opłat w walucie austrackiej. Według tej płacić będzie osoba za milę w I. klasie 30 kr.; w II. klasie 27 kr., a w III. klasie 18 kr. Opłata od ekwipażów w I. seryi wynosi 1 zł. 5 kr.; w II. seryi 1 zł. $31^{5}/_{10}$ kr.; w III. seryi 1 zł. $57^{5}/_{10}$ kr.; w IV. seryi 2 zł. 10 kr. od sztuki za jedną milę. Opłata od koni od sztuki pojedyńczej za każdą milę 1 zł. 5 kr., od dwu sztuk razem 1 zł. $31^{4}/_{10}$ kr.; od trzech i więcej sztuk płaci się za każdą sztukę i milę $52^{5}/_{10}$ kr.; za psy od sztuki za jedną milę $5^{5}/_{10}$ kr. Co do przesełek towarowych ustanowioną została opłata następująca: od przesełek I. klasy $1^{95}/_{100}$ kr., II. klasy $3^{34}/_{100}$ kr., III. klasy $3^{90}/_{100}$ kr. od mili i cetnara.

* WROCŁAW d. 24. grud. Handel wódką jest dość ożywiony; skontraktowano znaczne partye na dostawę wiosenną — teraz płacą okowitę (z kartofli) wiadro o 60 kwartach po 8 talarów, na miesiąc luty upewniano $8^{1}/_{4}$ tal.

* WIEDEŃ. Na targu 27. grudnia, znajdowało się 1391 sztuk wołów. Pomiędzy temi było 319 z Galicyi przypędzonych. Sztukę najlepszą szacowano na 154 zł. w. a. Zboże sprzedawano po cenach: pszenicę 4 zł. 40 kr., żyto 2 zł. 85 kr., jęczmień 2 zł. 36 kr., owies 2 zł.

* WADOWICE. Ceny zboża d. 23. grud. były następujące: pszenica 4 zł. 36 kr., żyto 2 zł. 70 kr., owies 1 zł. 50 kr., kartofle 1 zł.

* LWÓW. Na targu 29. grudnia praktykowano następujące ceny: pszenica 3 zł. 30 kr., żyto 1 zł. 80 kr., jęczmień 1 zł. 60 kr., hreczka 1 zł. 80 kr., owies 1 zł. 15 kr.

---

na etykietalne wymagalności cesarskiego dworu. Papiery bankowe i kolei żelaznych zabezpieczone są przez rząd. Czemże więcej ma się zajmywać towarzystwo w Paryżu? Oto zajmuje się po większej części rzeczami zostającemi po za obrębem czasu i przestrzeni — cudami i magnetyzmem. W każdym salonie o niczem nie słychać, jeno same rozmowy o snach, jasnowidzeniach i lunatycznych marzeniach.

— Byłeś pan u *panny Klarysy?* pytają się wszędzie. To pytanie wygląda jakby dawniej pytano: Czy byłeś u pierwszej baletniczki z wielkiej opery, lub czy odwidziłeś ulubioną wodwilistkę?

Panna Klaryssa jest jasnowidząca; siedzi w obszernym dywanami wysłanym salonie, w dzień nawet oświeconym, i zamknięte oczy rzucając w świat duchów, najskrytsze radzących myśli zgaduje, i najodleglejsze w lot przebija przestrzenie.

Albo pan Alexy! Pan Alexy wywiera wpływ taki na Paryż, że mógłby mu go cesarz Napoleon pozazdrościć. Napoleon włada państwem, ludem francuzkim; ale pan Alexy włada towarzystwem, tem modnem, wykwintnem, wykształconem towarzystwem francuzkiem, które jest światem odrębnym, przez resztę świata w pokorze czczonym i szanowanym. Pan Alexy jest oddawna samowładnym panem tego świata, jest jego wyrocznią, kapłanem, czarownikiem.

Pan Alexy jest to młody chorowity aktor, na deskach teatralnych występujący w małych rolach z miernym talentem. Tem większą zato rolę odgrywa w świecie salonowym. Czy w tej roli salonowego jasnowidzenia i wróżenia jest prawdziwym i rzetelnym artystą, trudno zawyrokować. To jest pewna, że jego władza magnetycznego jasnowidzenia jest sławna nie tylko w Paryżu, ale i w całym świecie. Wszakże z różnych stolic europejskich mnogie już miał zaproszenia.

Z pomiędzy wielu innych zdarzeń, jakie rozpowiadają po Paryżu szeroko i głośno, wyjmiemy jedno, które ma swoją nader ciekawą stronę.

Duńczyk jeden, aż z po za morza Bałtyckiego, przybył do Paryża naumyślnie, aby się przekonać o jasnowidzeniu pana Alexego. Przygotowany już do tego przez barona *Dupoty*, który jak wiadomo każe ludziom stawać, chodzić, padać, kłaść się, skakać, koziołki przewracać i siadać za każdem woli swej skinieniem. Nasz Duńczyk wszedł tedy do sali, w której Alexy dawał właśnie przedstawienia swoich przepowiedni i swego jasnowidzenia.

Ale Duńczyk choć wierzył w barona Dupoty i w jasnowidzenie, jeszcze więcej wierzył sobie, i dlatego miał z sobą jakiś przedmiot starannie w chustkę zawinięty. Stanął tedy z swoją chustką przed jasnowidzącym, i za pomocą magnetyzującego lekarza zapytał Alexego:

— Czy wie, co jest w tej chustce? i jakie w nim ten przedmiot wzbudza wyobrażenia, myśli lub wspomnienia?..

Alexy będący w śnie magnetycznym odpowiedział:

— Widzę!... stary mężczyzna, schylony, zgarbiony, zamyślony, siedzi przy biórze swojem... Starzec ma pióro w ręku.. Na twarzy jego jest wyraz drwiący... oczy jego łyszczą... uśmiecha się... W koło niego przesuwają się kobiety... w sukniach jedwabnych... po cichu... ostrożnie... Lokaje wygalowani... pilnują tego pokoju przystrojonego w złote po ścianach arabeski... aby żaden w nim nie ozwał się hałas... Ogień pali się na kominie... nogi starca owinięte futrem.. za nim na skórzanem krześle zawieszona peruka... Pióro macza w kałamarzu i zaczyna pisać!... On tworzy... poezyę... widzę ją.. to *Henryada!..*

Na te słowa zatrząsł się Duńczyk, i tak był wzruszony, że wybiegł do drugiego pokoju. W chustce zawiniętą była szlafmyca, którą niegdyś Wolter nosił w swoim zamku w Ferney, i która przypadkiem dostała się w jego ręce.

Zdarzenie to jest zupełnie prawdziwe, jest niezawodnie pewne. Zdanie o niem niech każdy wyrobi sam w sobie.

Jedna tylko uwaga mimowolnie na myśl nam przychodzi.

Pioruny Woltera i łyskawice jego pióra cuda zdziałały w swoim czasie. Ale żeby w wieku dziewiętnastym szlafmyca jego miała świadczyć przeciw jego *własnemu systematowi*, i pomagać niejako do zwalczenia jego *racyonalizmu!...* nie jest że to istna ironia przypadku! nie jestże to humorystyczny koncept ducha historycznego, który zdaje się szydzić z naszych wiadomości, naszych przewidzeń i przeczuć naszych.

Rozmaitości.

— **Nowy statek parowy.** Im więcej cudów uczyniła już para, tem większych jeszcze żądają od niej. Spółka panów *Winars* budowniczych okrętowych w Baltimore (w Ameryce), buduje właśnie statek parowy nowego rodzaju, który jeżeli się uda, budownictwo okrętowe w ogóle wielu podlegnie zmianom. Ten statek parowy ma się kształtem i maszyneryą różnić od wszelkich innych dotąd znanych; nie będzie bowiem w nim ani masztów, ani pokładu, ani dawnego kształtu. Podobnym będzie do ciała ryby olbrzymiej, albo raczej do cygara niezmiernej objętości. W około tego potwornego cygara biegną kółka z łopatowemi wiosłami, tak przystosowanemi, aby uderzając w morze statek popędzały. Kółka te poruszają się w około statku z wielką siłą i szybkością za pomocą czterech machin parowych, które się w środku samego statku znajdują. Po obu końcach dołem przystosowane są wielkie rudle sternicze. Statek ma mieć 180 stóp długości. Lecz najważniejszą w tem wszystkiem jest rzeczą, że budownicy twierdzą, jako takim statkiem można będzie podróż z Ameryki do Europy odbyć w *przeciągu dni czterech*. Tak przynajmniej zapowiada program, który powiada między innemi: „Podróż tak szybka musi o wiele zniżyć koszta przewozowe, a że zmniejszenie kosztów podróży i tranportów na morzu jest czystą korzyścią dla wszystkich narodów, możemy zatem liczyć, że to nasze przedsiębiorstwo zasłuży na szczególniejsze uwzględnienie.“ — Jeżeli to prawda, w kąt zapędzi wszystkie nawet bajki z tysiąc i jednej nocy; jakkolwiek zrobilibyśmy skromną uwagę: co w tak szybkiej podróży po kilkaset mil na dzień, stanie się z piersiami ludzkiemi, niestworzonemi jak piersi ptasie do tak szybkiego pędu?

— **Wyścigi nowego rodzaju.** W Brukseli odbyły się w jesieni wyścigi kotów. Wzięto 28 kotów z jednego i tego samego okręgu miasta, i zawiozłszy je o milę od miasta, puszczono razem. Pierwszy kot, który przyleciał do domu, dostał szynkę w nagrodę. Drugie premium (z czego się składało nie wiemy) dostała kotka ślepa już od lat kilku. Sam więc tylko instynkt zawiódł ją do domu. Szkoda, że opisujący to zdarzenie, nie wytłumaczył nam, kogo to napadła ta manija wyścigowa, i do czego to prowadziło?

— **Piwne sprzysiężenie.** Wiedeńczyków wysokie ceny piwa tak rozgniewały, że ktoś niedawno wzywał w gazetach publiczność wiedeńską, aby się przez 4 tygodni wstrzymała od piwa, co naturalnie przymusiłoby piwowarów do zniżenia cen swoich. Naśladowanie to mieszkańców Mnichowa byłoby zapewne najskuteczniejszym środkiem. Lecz środek ten będzie podobno za ciężki dla Wiedeńczyków.

Kronika.

Nowy rok... nowe marzenia, nowe nadzieje, i nowe pretensye i rachunki. Szczęśliwy, kto zamykając bilans zeszłoroczny powie przed swojem sumieniem: Cierpiałem, walczyłem, często z połamanem orężem, często krew serdeczna ciekła, i idę dalej mimo cierni i burz, mimo że najmilsi i najdrożsi towarzysze w boju życia padali po drodze; idę z hasłem na tarczy Jeremiego: „Z łez, z ognia, z żelaza!“ Poniosłem straty, ale mam zasób niewyczerpany, którego nie tknie ni ogień, ni zbrodnia — wiarę. Wiara buduje, zbawi, tylko wiara dokazuje cudów i wskrzesza.

Otóż z tym przedostatniem rodzajem wiary, wiary w przychylność i cierpliwość czytelnika, wita was kronikarz Przeglądu pod znakiem niedźwiadka — upewniamy — wcale nieszkodliwego.

Ale żeby wstęp niebył długi i nudny jak tytuł sułtana lub imię hiszpańskiego granda, przystępujemy w imię Boże do naszej sprawy, wyznając, że w zawodzie kronikarskim płeć niepiękna nigdy nierozwinie tej zdolności, jaką mądra Opatrzność, która spuszcza nudy lub kwasy domowe, obdarzyła płeć piękną.

Nagadawszy się sowicie, wypadałoby już z obowiązku nowiniarskiego rozpocząć tegoroczną kronikę. Jakaż nowina?... Jak na dziś niepodobna! Bo przeszłoroczne zdarzenia, to nie nowiny przecie, a noworocznych jeszcze nie narosło na bruku!... Moglibyśmy chyba na nieboszczyka kika skarg wytoczyć, i chociaż *de mortuis nisi bene* powiadają, przyznajemy się szczerze, że mamy na sercu jedno przeszłoroczne zdarzenie, które dla tego tylko dziś nie chcemy wywodzić na jaw, bo przedmiot nader smutny, żałobny, jednem słowem pogrzebowy! Przyrzekając go wszakże podnieść jak najprędzej, dajemy takowy publiczności miasto nowiny... oczekiwanie... A bodaj czy oczekiwanie nie jest najciekawszem w każdem ludzkiem wydarzeniu!..

Prócz oczekiwania dodajemy jeszcze nadzieję, i to nadzieję wesołą!.. bo zapustną!.. Wiemy n. p. o nowych tańcach bardzo skocznych, które nam trzej królowie mają przynieść w ofierze! Twierdzą nawet, że są tak skoczne i dobre, że nawet nie znudzą, choć zapusty tegoroczne są straszliwie długie! Już to jeżeli długie, to nie dla piękniejszej części rodzaju ludzkiego, ale dla tej brzydszej, złożonej jak wiadomo z tych najnudniejszych mężów i ojców, którzy zwykle zapominają, że sami byli młodzi i lubieli się pobawić, poskakać i powzdychać, co to jedno z drugiem często chodzi w parze...

I jeszcze jedno!.. ale tego nam nie wolno odkryć zupełnie... chyba przez ogródkę tylko... Słyszeliśmy o projekcie do pewnego balu nader świetnego, balu składkowego... korci nas powiedzieć!.. ale nie!... to tylko dodamy, że tym razem jak słyszeliśmy, prócz tryskających fontan (jak to było już, jeżeli sobie państwo przypominacie), będzie i jeziorko z wonnych perfum, i bacik na niem, i... lecz już ani słowa więcej.

Z dalszych stron, z Litwy, podają dzienniki wiadomość, zaprawdę godną, aby stała w pierwszej na bieżący rok kronice. Włościaństwo gubernii kowieńskiej, z której dolin tyle cudnych marzeń i pieśni na ciernistą życia swego wędrówkę wyniósł Adam Mickiewicz, przed czterema laty zaprzysięgło wstrzemięźliwość od wódki — i zostało wierne przysiędze swojej dotychczas, mimo rozpaczliwych i najkomiczniejszych zalecań i gróźb brodatych szynkarzy. Co jeszcze piękniejsza, obywatelstwo czuje straty swoje w tym względzie sowicie wynagrodzone widokiem ludu uczciwego, chętnego do pracy i dla panów swoich przychylnego. Niepodaremnie pierwsi wieszcze nasi tak cudnie poetyzują Litwę.

Kurs Lwowski z dnia 30. grudnia.

	Wal. austr. zł.	Wal. austr. kr.
Dukat holenderski	4	74
Dukat cesarski	4	76
Rosyjski pół-imperial	8	20
Rosyjski rubel srebrny	1	57
Pruski talar kur.	1	50
Polski kurant i pięciozłotówka	1	17
Galicyjskie listy zastawne } bez kuponu	82	21
Galic. obligacye indemniz. } bez kuponu	83	32
Pożyczka narodowa } bez kuponu	85	31

Kurs Wiedeński z dnia 30. grud.

	Wal. austr. zł.	Wal. austr. kr.
Pożyczka narod. z r. 1854 5% za 100 złr.	83	80
„ „ „ 1851 ser. B. 5% za 100 złr.	—	—
Obligacye długu państwa 5% za 100 złr.	84	—
detto 4½% za 100 złr.	74	80
detto 4% za 100 złr.	—	—
detto 3% za 100 złr.	—	—
detto 2½% za 100 złr.	—	—
Pożyczka z losow. z r. 1834 za 100 złr.	—	—
„ „ „ 1839 za 100 złr.	—	—
„ „ „ 1854 4% za 100 złr.	114	75
Obligacye indemnizacyjne austry. za 100 złr.	—	—
„ „ galicyj. za 100 złr.	—	—
Akcye banku narod. za 1000 złr	—	—
„ tow. kred. na 200 złr.	243	—
„ żeglugi parowej na Dunaju 500 złr.	518	—
„ kolei żelaznej północnej za 1000 złr.	1775	—
Promessy kolei żelaznej galicyjskiej za 100 złr.	—	—
Listy zastawne galicyjskie 4% za 100	—	—
Listy zastaw. banku n. 1. roczne 5% za 100 złr.	86	75
detto detto 6. letnie „ „ „ „	98	50
detto detto 10. „ „ „ „	—	—
detto z umorzeniem „ „ „ „	—	—
Losy Esterhazego za 40 złr.	77	—
„ Salma za 40	41	50
„ Pallfyego za 40	38	25
„ Clarego za 40 złr.	37	80
„ St. Genois za 40 złr.	38	37
„ Windischgrätza za 20 złr.	24	10
„ Waldsteina za 20 złr.	26	75
„ Keglevicha za 10 złr.	15	60
Augsburg za 100 złr. cwancygierami	85	70
Bukareszt za 1 złr. *a vista* par	—	—
Hamburg za 100 mark. banko	76	25
Londyn za 1 ft. szterl.	101	30
Medyolan za 300 lire austryackich	99	50
Paryż za 300 franków	40	35
Dukaty austryackie %	4	78
Korony	—	—
Srebro	—	—

Przyjechali do Lwowa od d. 29. — 31. grud

PP. Turczyński H. z Uherec, br. Brükman H. z Wołoszczy, Krajewski N. z Czech, Sobański S. z Paryża, ks. Sanguszko W. z Tarnowa, hr. Stadnicki K. z Hiszpanii, Ośmiałowski S. z Janczyna, Dunin P. z Krakowa, Kotkowski z Czerlan, Lencewicz E. z Zadwórza, Netrebski S. z Dobrusina, Chyliński M. z Rakowy, Czajkowski M. z Dusanowa, Kunaszewski W. z Kutyszcza, Zgazdziński K. z Ulicka, Żurakowski A. z Horbacza, Raczyński A. z Kurowiec, Tergonde F. z Łodziny, Dunin A. z Głęboczka, Prawecki E. z Ostrowa, ks. Czartoryski W. z Rosyi, Starzewski R. z Krakowa, Kastory L. z Szczerca.

Wyjechali ze Lwowa od d. 29.—31. grud.

PP. Hr. Drohojewski K. do Tarnowa, hr. Badeni A. do Glinian, Bronikowski B. do Besarabii, Januszewski T. do Ubina, Skarzyński W. do Suszycy, hr. Drohojewski I. do Balic, Dunin P. do Rosyi, hr. Baworowski J. do Wiednia, Lencewicz E. do Zadworza, Kunaszowski W. do Kutyszcza, Netrebski F. do Dobrosina, ks. Sanguszko W. do Tarnowa, Turczyński E. do Uherec, Perelli A. do Przemyśla

Ciągnienia loteryjne.

We **Lwowie** d. 29. grudnia: 64. 81. 32. 9. 5.

Przyszłe ciągnienia d. 12. i 22. stycznia.

INSERATY.

Uwiadomienie.

W celu rozwiązania niektórych ważnych pytań, wydział Towarzystwa dla podniesienia chowu koni i wyścigów konnych na posiedzeniu dnia 25. czerwca r. b. uznał potrzebę, by rozpocząć następne obrady 10go stycznia 1859 zgromadzeniem ogólnem we Lwowie.

P. T. Członkowie tegoż Towarzystwa raczą przyjąć pomienioną uchwałę do własnej wiadomości.

Lwów 15. grud. 1858.

(1—3). Towarzystwa sekretarz,
Józef Wincenty Boehm.

PRZYJACIEL DOMOWY

Czasopismo to wychodzące rok dziewiąty, zachowa i nadal dawną cechę swoją co do treści i kształtu. Celem jego jest i będzie rozprzestrzenienie jak największe i na jak najobszerniejsze kółka społeczne wiadomości pożytecznych, nauczających i zabawiających. Niemniej przeto Redakcya chcąc wedle możności podnieść to pismo, co do powieści i korespondencyj weszła w stosunki z pisarzami tak własnymi jak i obcymi.

Przyjaciel domowy wychodzić będzie od nowego roku 1859 co dni 14 po dwa, albo i po więcej arkuszy druku, z dołączeniem co miesiąc arkuszu herbarza polskiego. i ozdobnej premii litografowanej przy końcu roku.

Prenumerata pisma tego najtańszego pomiędzy czasopismami tego rodzaju w kraju i zagranicą, wynosi całorocznie 4 złr. mk. (wraz z przesełką pocztową) Prenumeratę przyjmują wszystkie c. k. urzęda pocztowe, i każdego czasu, pod adresem: **Do Redakcyi Przyjaciela domowego we Lwowie. Rocznik 1857 i 1858 razem z premijami** można dostać po wyż wyrażonej cenie w Redakcyi. Wyszły dotąd 4 premie: **1. Chrzest Mieczysława; 2. Odsiecz Wiednia przez Sobieskiego; 3. Msza staropolska; 4. Daniel między Lwami.** Można też nabyć osobno te premie po cenie (zniżonej) razem za 5 złr. Herbarza zaś od początku jego wychodzenia aż do teraz od (lit. **A.** do lit. **P.**) za cenę 5 złr.

Jedyne płótno na gościec

na wszelkie bole

t. j. gościec, reumatyzm, biegunkę, kurcze w rękach, nogach, reumatyzm w głowie, podagrę, napuchnięcie członków, wytknienia, kłucie w boku, użyteczne i pewne, a prędko skutkujące.

W paczkach z opisem użycia po 1 zł., dwa razy silniejsze po 2 zł. To we wszystkich c. k. austryackich krajach najzaszczytniej znane płótno na gościec jest do nabycia tylko

we Lwowie

w aptece pod srebrnym orłem u p.

Tomanka syna,

w **Bernie** w aptece pod Opatrznością p. **Franc. Eder**, w **Budweis** w handlu p. **Józefa Taubl** jun., w **Czerniowcach** w handlu p. **Maurycego Korn**, w **Gracu** w aptece pod jeleniem p. **Purgleitner**, w **Krakowie** w galanteryjnym handlu p. **Teofila Seyfert**, w **Koszycach** w handlu p. **Edwarda Eschwig**, w **Leitmeritz** w handlu p. **Józefa Katschinsa**, w **Lincu** w handlu p. **J. J. Grubmiller**, w **Peszcie** w handlu **J. S. Sarkany** na ulicy Wackiej, w **Pradze** w handlu pana **J. W. Horna**, w **Samborze** w c. k. aptece obwodowej p. **Kriegseisen**. (1—2)

Uwiadomienie o nasionach.

W handlu u

Karola Schubutha

przy ulicy Krakowskiej pod Nrem 150

we Lwowie.

przyjmują się tego roku obstalunki na nasiona i rośliny z ogrodu i handlu panów **C. Platz i Syna w Erfurcie**, które jak najspieszniej i najtaniej się uskuteczniają, i o takowe uprasza.

Nowe katalogi nasion i roślin już na rok 1859 mogą bydź na żądanie dane. (2—8).

Uprzywilejowana wyrobnia

W księgarni **Kajetana Jabłońskiego** we Lwowie dostać można dzieła w trzech częściach:

Nowyi poezyi małoruskii

t. j. pisny, dumy, dumki, chory, tańci, balady etc. w czystom jazyci Czerwono-Rusyniw wedla żytia, zwyczaiw ich i obyczaiw narodowych, przez

Lwa Eug. Węglińskiego,

Cena egzemplarza 2 złr. 20 kr m. k. (3—3)

VOM WIENER THIERSCHUTZ VEREINE ALS ANERKENNUNG DES VERDIENSTES

PARISER MEDAILLE 1858

FRANZ JOHANN KWIZDA 1857

THIERE SCHÜTZEN HEISST MENSCHEN NÜTZEN

PROSZEK KORNEUBURGSKI

dla

koni, bydła rogatego i owiec

od wiedeńskiego głównego Towarzystwa ochrony zwierząt udzieleniem medalu centralnego, a od protektora towarzystwa mnichowskiego, J. Kr. Wys. księcia Adalberta bawarskiego udzieleniem medalu tegoż towarzystwa, jak również na ostatniem ogólnem zgromadzeniu paryzkiego towarzystwa ochrony zwierząt na dniu 27. maja 1858 r. medalem paryzkim zaszczycony, okazał się w skutek kilkoletnich doświadczeń publiczności gospodarstwem wiejskiem trudniącej się, zawsze skutecznym

u koni: w chorobach gruczołów i gardzielowych, na kolkę w boku, ochoty do jadła, a szczególniej, w dobrej tuszy i ogniste utrzymać.

u bydła rogatego: przy podoju krwistym i nadymaniu się krów (w pokośniku), w podoju skąpym lub złym, gdzie przez użycie tego proszku mleko nadspodziewanie przybywa i poprawia się, przy cierpieniach płucowych; również okazuje się użycie tego proszku bardzo korzystnem podczas cielenia się krów, i słabowite cielęta jego użyciem widocznie się poprawiają.

u owiec: do uchylenia wąsacza, motylicy i we wszystkich cierpieniach systemu brzuchowego, powstałych w braku czynności.

Paczka ważąca ½ funta kosztuje **24** kr., zaś 1½ funta **48** kr. m. k.

Ten prawdziwy Proszek Korneuburgski utrzymują

We **LWOWIE** p. **Konst. Iskierski** i p. **C. Milde.**

w **Białej** p. Jerzy Kaffay. Apteka pod złotym Lwem.
w **Bochni** p. Paweł Niedzielski.
„ p. Kasprzykiewicz.
w **Bóbrce** p. C. Zarnik aptekarz.
w **Brzeżanach** p. J. Margulits.
w **Czerniowcach** p. J. Schnirch.
w **Dembicy** p. Herzog aptekarz.
w **Dolinie** p. Józ. Trauenfels apt.
w **Dzikowie** p. J. Brudziński.
w **Jarosławiu** p. Ign. Bajan.
w **Kołomyi** p. Wolf Kupfermann.
w **Krakowie** p. Kirchmajer i syn.
w **Leżajsku** p. J. Hirschfeld.
w **Makowie** p. Mayer aptekarz.
w **Mielcu** p. M. Jamrugiewicz.
w **Myślenicach** p. A. Łowczyński.
w **Nowym Targu** p. L. Kamieński.
w **Nowym Sączu** p. Kosterkiewicz wdowa.
w **Przeworsku** p. S. Keller.
w **Przemyślu** p. Gaidetschka i Syn.
„ p. Edw. Machalski.
w **Radziechowie** p. Juśkiewicz apt.
w **Rzeszowie** p. J. Schaitter.
w **Rozwadowie** p. Karol Maresch.
w **Samborze** p. Józef Kriegseisen apt.
w **Sanoku** p. Jan Jaklicz.
w **Tarnowie** p. J. Jahn.
w **Tarnopolu** p. A. Morawetz.
„ p. C. Latinek.
w **Wadowicach** p. A. Foltin.
w **Wieliczce** p. B. Wontorek wdowa.
w **Zaleszczykach** J. Kodrębski et Cmp

Ostrzeżenie. Wziętość Korneuburgskiego proszku pożywnego i leczącego dla bydła, spowodowała wiele naśladowań, nawet fałszowania te, nazwiskami naszemi opatrzone, **w potoczną sprzedaż przechodzić zaczynają**; przeto widzimy się być spowodowani przestrzedz, **iż one z wyrobem naszym nic wspólnego nie mają**, i oraz upraszać, by panowie ekonomowie przy kupowaniu tego proszku uwagę zwrócili na **pieczątkę i napis**, które wyraźnie godło apteki **obwodowej korneuburgskiej** w języku niemieckim wyrażone, tudzież powyż znajdujące **się trzy medale** zawierają. (3—12).

SKŁAD

SUKIEN MĘZKICH

Fr. Bałutowskiego

we LWOWIE pod l. 323 przy ulicy Nowej,

zaopatrzony został w świeże zimowe towary najmodniejsze wszelkiego rodzaju z fabryk krajowych i zagranicznych, a mianowicie: **chenille, velours, belours, mislion, buskins, castorsatins, tricots, elastinx, graindoskins, corne** i t. p. materye nowe, i wyrabia suknie rozmaitego fasonu i od najtańszych do miernych cen, jakoto:

1. Surduty zimowe, twiny watowane, podszyte flanelką od 30 do 50 złr. jedwabiem i wyżej.
2. Kabany, raglany, talmy, jako też innego rodzaju zarzutki w tej samej cenie.
3. Fraki, rajtfraki, do konnej jazdy, fraki do spaceru, do ranych wizyt od 18 do 30 złr.
4. Pantalony od 7 do 20 złr.
5. Kamizelki różnego rodzaju od 4 do 12 złr.
6. Bundy do podróży nieprzemakające od 25 do 45 złr

Zamówienia z prowincyi uskutecznia ten skład bez zwłoki i przesyła takowe pocztą. Do zrobienia jakiejkolwiek sukni, potrzebuje jedynie przesłania mu miary objętości korpusu pod pachami, z uwagą, czy budowa ciała jest regularna, lub się czem szczególnie odznacza. Podług wyrachowanic krawiectwa francuzkiego, suknia każda zrobioną będzie najdokładniej, za co skład ręczy. (4—5.

Wir bitten nebige Beschreibung der Flaschen zu beherzigen.

STEYRISCHER

Kräuter-Saft

für Brustleidende.

Preis pr. Flasche 50 kr. CM. Weniger als 2 Flaschen werden nicht versandt.

Fortwährend in bester **Qualität** zu haben

in Lemberg

bei

CARLS CHUBUTH.

Der alleinige Erzeuger des echten Steyrischen Kräuter-Saftes, Apotheker J. PURGLEITNER in Gratz, bittet, selben **nicht mit andern,** unter derselben Benennung in Handel gesetzten Fabrikaten zu verwechseln.

Die Flaschen des echten Steyrischen Kräuter-Saftes sind **aus weissem Glas, nach oben konisch zulaufend und mit Zinnkapseln,** auf welchen (wie an der Flasche selbst) das Gepräge: **„Apotheke zum Hirschen in Gratz“** und **„JPA“** angebracht ist, sorgfältig verschlossen, übrigens mit Etiquetts **sammt Namensunterschrift des Erzeugers** versehen.

Preis einer Flasche 50 kr. Conv. Münze; weniger als **2** Flaschen werden nicht versendet. — Die Verpackung von 2 oder 4 Flaschen wird mit 20 kr. C. M. berechnet.

Auch ist dieser Saft stets vorräthig bei den Herren: In Biala: J. Muchitsch, — Bielitz: Fritsche, — Bochnia: P. Niedzielski, — Czernowitz: Th. Zachariasiewicz, — Jaroslau: J. Bajan, — Kolomea: Th. Zachariasiewicz, — Krakau: C. Herman, — Rzeszów: J. Schaitter, — Tarnopol: M. Schlifka, — Tarnow: J. Jahn, — Wieliczka: F. Charski, — Zaleszczyki J. Kodrebski et Comp. (8—52).

Od dnia *1go kwietnia 1859* roku jest do wydzierzawienia w obwodzie Stanisławowskim w najlepszej glebie nad Dniestrem,

folwark Horyhlady

z kilkuset morgów ziemi składający się.—Bliższa wiadomość na miejscu *w Horyhladach* poczta *Niżniów*.

Leopold Byminski. (3—3)

Leśniczy egzaminowany

uczony technik, umiejący każdą gałąź gospodarki lasowej, fabrykant sprzętów ekonomicznych, nadto posiadający naukę chowu koni, bydła i owiec i ich leczenia, życzy sobie w wielkim skarbie mieć umieszczenie. — Bliższa wiadomość we Lwowie pod Nrem 554¼ ulica Piekarska, u zawiadowcy tejże kamienicy, ustnie lub listownie. (3—3).

Wydawca odpowiedzialny: Hipolit Stupnicki. Drukiem Kornela Pillera.